

„Europa dla obywateli: promowanie aktywnego obywatelstwa europejskiego”. Sprawiedliwi wśród narodów i opór przeciwko systemom totalitarnym.

Międzynarodowe seminarium 9-12 lutego 2009 r. w Warszawie.

Marta Pietrzykowska

Polscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

I. „Puka problem moralny”

„Puka problem moralny” – taką metaforą posługuje się Szymon Datner, opisując moment, w którym uciekinier z getta prosi znajomego lub nieznanego wcześniej Polaka o udzielenie mu schronienia. Przed poproszonym o pomoc w ukrywaniu jawią się wówczas trzy warianty postępowania: zadenuncjować proszącego o pomoc Żyda (niechęć); nie wydać, ale odmówić mu udzielenia jakiegokolwiek pomocy (obojętność); udzielić mu pomocy (zachowanie pomocne).

Pomoc ta mogła mieć charakter doraźny – nakarmienie, odzianie, wyrobienie fałszywych dokumentów, umożliwienie zatrudnienia, wynajęcie mieszkania, pozwolenie na pozostanie przez kilka godzin lub przenocowanie. Pomoc ta mogła być także długotrwała (od kilku tygodni do kilku lat) i polegać na ukryciu w swoim mieszkaniu, gospodarstwie czy swojej okolicy uciekiniera bądź uciekinierów z getta; dożywianie ich; dbanie o zaspokojenie ich podstawowych potrzeb.

Izraelski Instytut Pamięci Ofiar i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem zainicjował na początku lat 60. wielką akcją upamiętniania tych osób, które w czasie drugiej wojny światowej ratowały Żydów z narażeniem własnego życia. Najpierw, w 1962 r., na wzgórzu w Jerozolimie stworzono aleję drzewek upamiętniających takie osoby. W roku następnym rozpoczęła prace specjalna komisja, która w bardzo skrupulatny sposób analizowała wszystkie zgłoszone przypadki, nadając w imieniu Państwa Izrael medale i potwierdzenia przyznania tytułów Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Obecnie na Liście Sprawiedliwych z Polski znajduje się ponad 6200 nazwisk.

II. Kryjówki „na powierzchni” i „pod powierzchnią”

„Gdy Żyd znalazł się po aryjskiej stronie, miał przed sobą dwie ewentualności: zostać «na powierzchni» albo pójść pod ziemię” – zapisał jesienią 1943 roku Emanuel Ringelblum, historyk i założyciel Podziemnego Archiwum Getta Warszawskiego, który sam ukrywał się w bunkrze „Krysia” na ul. Grójeckiej 84 w Warszawie, u rodziny Marczaków.

Życie „na powierzchni” (lub inaczej „na aryjskich papierach”) to przebywanie, dzięki posługiwaniu się fałszywymi dokumentami i przybraną tożsamością, w przestrzeni przeznaczonej wyłącznie dla "Aryjczyków". Ukrywanie się „pod powierzchnią” to zamieszkiwanie kryjówek zamkniętych, z których nie ma lub są bardzo ograniczone możliwości wyjścia na zewnątrz. Żydom przebywającym w takich kryjówkach potrzebna jest pomoc osób prywatnych (Polaków lub, rzadziej, Żydów na aryjskich papierach) lub instytucji (Żegota).

Ten model ukrywania się może być realizowany dosłownie – w miejscach fizycznie usytuowanych pod ziemią jak piwnica, pieczara, nieczynna rura kanalizacyjna czy studnia. Termin ten oznacza również życie w kryjówkach takich jak pokój, fragment pokoju (np. pawłacz, zamurowana alkowa, piec kaflowy), strych czy całe mieszkanie, które fizycznie znajdują się na powierzchni ziemi, ale poprzez brak lub bardzo ograniczone możliwości ich opuszczania, definiowane są jako „pod powierzchnią”.

Niektórzy Żydzi, chcąc uciec z gett, przygotowywali sobie zawczasu miejsca ukrycia po aryjskiej stronie. Inni szukali kryjówek spontanicznie, już po wydostaniu się z dzielnicy zamkniętej. Wybór sposobu ukrywania się zależał między innymi od wyglądu, znajomości języka polskiego i możliwości finansowych.

Żydzi o „lepszemu wyglądzie” zwykle wybierali „życie na powierzchni” – poruszali się po mieście dzięki fałszywym dokumentom, udając Polaków. Ci o „złej powierzchowności” zwykle skazani byli na ciągłe przebywanie w kryjówkach zamkniętych i pomoc swoich polskich opiekunów. „Zły wygląd – zapisuje Hanna Wehr – nakazywał maksymalną ostrożność: nieokazywanie się publicznie, pozostawanie w domu często w ukrytym pokoju z zamaskowanymi drzwiami [...] «za szafą». Takie osoby musiały być obstawione przez opiekunów”.

Na ucieczkę z getta i życie „na fałszywych papierach” po aryjskiej stronie decydowali się zwykle Żydzi zasymilowani – znający kulturę i podstawowe obyczaje świąteczne Polaków, wyuczeni podstawowych modlitw katolickich i zasad liturgii, mający wiedzę na temat przepisów na tradycyjne polskie potrawy i, przede wszystkim, dobrze posługujący się polszczyzną. Ci, którzy nie posługiwali się polszczyzną wystarczająco płynnie ani nie posiadli isticie aktorskich umiejętności w udawaniu Polaków, decydowali się na życie w kryjówkach zamkniętych, w których istniało mniejsze prawdopodobieństwo spotkania szmalcownika, gestapowca czy podejrzliwego przechodnia.

Mieszkanie „na powierzchni” pozwalało wielu Żydom podjąć pracę. Ci, ukrywający się w kryjówkach zamkniętych zwykle pozbawieni byli możliwości zarobkowych. Zwykle, ukrywający się „pod powierzchnią”, korzystali z gościnności ukrywających ich Polaków, ze swoich oszczędności lub, niekiedy, pieniędzy dostarczanych przez Żegotę.

III Portrety polskich Sprawiedliwych

Kim są ci, którzy pomogli uciekinierom z getta? Jak byli motywowani do pomocy? Jak przedstawiały się ich relacje z ukrywanymi? W swoim referacie będę chciała przedstawić kilku spośród polskich Sprawiedliwych.

III.1

Mieczysław Józef Małkowski w dniu rozpoczęcia wojny miał 15 lat i kończył Gimnazjum księży Marianów na Bielanach. Mieszkał wraz z rodziną (rodzice, czterech braci, dwóch bratanków, dwie bratowe) w drewnianym domu przy ul. Potockiej 20 na warszawskim Marymoncie.

W czasie wojny pomagał Dawidowi Zylbertowi (ur. 15 maja 1928 roku). Mężczyzna, po ucieczce z getta w 1941 r., udał się na strych kamienicy czynszowej przy ul. Potockiej 6 należącej do rodziny Małkowskich. Spędził tam zaledwie jedną noc, ponieważ jeden z mieszkańców, granatowy policjant, zauważył go i chciał zadenuncjować. Dawid Zylbert zaczął nocować gdzie popadnie: na ławce w parku im. Żeromskiego, na terenie fabryczki „Błaszanka” przy ul. Gwiazdźiste. W latach 1942-1944 wykopał jamę w ziemi na terenie łąchy wiślanej (obecnie Kępa Potocka). Zimą, gdy szedł tam spać używał gałęzi do zacierania

śladów na śniegu. Miejsce było co prawda nie uczęszczane, ale zawsze mógł trafić się jakiś ciekawski i sprowadzić niepożądanych gości. Element składowy kryjówki stanowiło robactwo. Brudny i zawszony mężczyzna przychodził w umówionych godzinach do Mieczysława Małkowskiego, który przygotowywał mu kąpiel oraz zapewniał czystą bieliznę i ubranie. Dostawał także kubek ciepłego mleka i chleb z tłuszczem. Spotykali się pod nieobecność rodziny, bo matka Mieczysława bojąc się o bliskich, niechętnie widziała u siebie uciekiniera z getta. Dawid Zylbert posługiwał się otrzymanymi od Mieczysława Małkowskiego aryjskimi dokumentami na nazwisko Henryk Polkowski. Zarabiał na życie sprzedając papierosy oraz gazety na placu Trzech Krzyży.

Okupacyjne kontakty Mieczysława i Dawida przerwał wybuch Powstania Warszawskiego. Dawid Zylbert walczył u boku Antka Cukiermana.

W 1945 roku wyjechał do Izraela. Po wojnie utrzymywali kontakty listowe.

W lipcu 1993 roku Dawid Zylbert odwiedził Mieczysława Małkowskiego. Po nieoczekiwanej wizycie nawiązała się ożywiona korespondencja między mężczyznami. Po śmierci Mieczysława Małkowskiego (1998 rok), Zylbert do dziś utrzymuje serdeczne kontakty z jego rodziną.

Mieczysław Małkowski został uhonorowany medalem i tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata 13 marca 2000 roku.

III. 2

Janusz Tadeusz Urzykowski (ur. w 1926 roku) od 1938 r. mieszkał w domu wielorodzinnym na ul. Dąbrowskiego 11 w Nowej Miłośnie pod Warszawą. Parter był podzielony na dwie części. Po lewej stronie od wejścia mieszkał pan Janusz wraz z rodzicami (ojciec był inwalidą, poruszał się na wózku) i bratem. Ich mieszkanie miało formę amfilady – pierwsza była kuchnia, dalej pokój stołowy, sypialnia, a na końcu pokój pana Janusza. Prawą stronę budynku zajmowali dziadkowie pana Janusza ze strony mamy oraz kobieta, której mąż wcześniej był dozorcą tego domu. Na piętrze mieszkanie wynajmował lokator.

Od 1941 r. pan Janusz należał do AK, jego pokój często służył za miejsce zebrań i wykładów.

Utrzymywał rodzinę: „w czasie okupacji jeździłem na rowerze do Dobrego na targi, kupowałem różne rzeczy, woziłem do Warszawy, sprzedawałem, żeby jakoś żyć”.

Przed wojną Urzykowsky mieli liczne – towarzyskie i handlowe – kontakty z Żydami. Pan Janusz mówi o kolegach ze szkoły: „Przecież chodziliśmy do szkoły razem z młodzieżą wyznania mojżeszowego, zawsze kilku, kilku... Kontakt całkowicie się skończył jak Niemcy zabrali do getta. Całkowicie się skończył, nie było żadnej możliwości nawiązania jakiegoś stosunku, znajomości. [...] Szkoda, że to się zmieniło.”

Przez 18 miesięcy – od 28 stycznia 1943 r. do sierpnia 1944 r. – w domu Urzykowskich ukrywali się lekarze, uciekinierzy z getta warszawskiego, Henryk Makower i Ema (Noemi) Makower z d. Wigdorowicz. Kontakt z nimi nawiązany został za pośrednictwem znajomego rodziny Urzykowskich, profesora Emila Palucha.

Janusz Urzykowski pojechał po Makowerów do Warszawy 28 stycznia 1943 r. Spotkał się z nimi w służbowym mieszkaniu doktora Palucha i tuż po zapadnięciu zmroku przewiózł ich kolejką podmiejską z Dworca Głównego do Nowej Miłosnej. „Przed Dworcem Głównym zawsze jakiś niemiecki policjant stał [...] No i żandarmerii pełno i [...] bahnschutzów peronowych. Ja kupiłem wcześniej bilet, tak, że szybko zeszlismy na dół i, całe szczęście, na pociąg długo nie czekaliśmy. [...] Całe szczęście że pociąg był nieoświetlony [...] I spokojnie dojechalismy” – wspomina pan Janusz w marcu 2008 r.

Państwo Makower zostali umieszczeni w ostatnim pokoju w amfiladzie, który odstąpił im pan Janusz w domu przy ul. Dąbrowskiego 11. „[...] mój pokój był ostatni, ja mówię: <no, mój pokój trzeba dać. A ja się przeprowadzę do tego stołowego>” – wspomina pan Janusz. Makowerowie przebywali w pokoju przez całe dni. Ponieważ budynek stał w odosobnieniu, po zmroku często wychodzili do ogrodu lub lasu z tyłu domu.

W razie niebezpieczeństwa schodzili do kryjówek. Pierwsza, mogąca pomieścić cztery osoby, wykopana została pod podłogą pokoju, w którym mieszkali; wejście do niej przykryte było dywanikiem. Druga skrytka znajdowała się za ścianą w piwnicy pod kuchnią; w tej drugiej mogły zmieścić się dwie osoby. Podczas trzech rewizji dokonywanych przez Niemców, Makowerom udało się schronić do kryjówek.

Po wojnie Makowerowie wyjechali do Lublina, a następnie do Wrocławia. Przez cały czas utrzymywali stały kontakt z panem Januszem i jego żoną, Marią, odwiedzali się nawzajem, składali życzenia świąteczne

Janusz Urzykowski wraz z rodzicami – Feliksem (ur. 1890 r.) i Emilą (ur. 1906 r.) – otrzymali tytuł i medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata w 1991 roku. Janusz Urzykowski, zapytany w kwietniu 2008 r. czy zdecydowałby się drugi raz kogoś ukrywać, odpowiada: „Razem z ich dziećmi, wszystkich. [...] tylko dwie osoby ocalałem, to jest trochę mało. [...] Przyszedł czas po ludzku postępować [...] Pomagać tym, co potrzebują pomocy”.

III. 3

Jan Żabiński (1897 – 1974) i **Antonina Żabińska z domu Erdman** (1908 – 1971) otrzymali medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata we wrześniu 1965 r.

Wielu ściganych i prześladowanych Żydów znalazło schronienie w jednopiętrowej willi na terenie warszawskiego ogrodu zoologicznego, w której mieszkali Jan i Antonina Żabińscy z synem Ryszardem. Było to miejsce nazywane przez znajomych „domem pod zwariowaną gwiazdą”, „domem z nieprawdziwego zdarzenia”, „Arką Noego”.

Jan Żabiński miał wielu przyjaciół, którzy znaleźli się za murami getta warszawskiego. Wśród nich byli: profesor Szymon Tenenbaum (1892 – 1941, entomolog) oraz Kazimierz Kramsztyk. Odwiedzał ich: „Utrzymywaliśmy z nimi kontakt dzięki moim stosunkom w Zarządzie Miejskim w Warszawie. Udało mi się mianowicie uzyskać przepustkę do getta na zbieranie odpadków dla tuczarni świń”. Przenosił dla nich pożywienie i grypsy: „Wokół obu wymienionych rodzin istniał krąg znajomych, których częściowo znaliśmy [...], a częściowo poznaliśmy i stopniowo zostałem wciągnięty w akcję pomocy” – opowiada Jan Żabiński.

Do Żabińskich zgłaszali się ludzie, którym udało się wydostać z getta lub tacy, którzy musieli szybko opuścić swoją kryjówkę po stronie aryjskiej. Również Rada Pomocy Żydom kierowała do Żabińskich ludzi, których należało ukryć lub pomóc im w inny sposób. Doktor Żabiński w swojej relacji przekazanej po wojnie do Żydowskiego Instytutu Historycznego napisał: „Do żadnej partii nie należę i żaden program partyjny nie był moim przewodnikiem w okresie okupacji [...]. Jestem Polakiem – demokratą. Czyny moje były i są

konsekwencją pewnego nastroju psychicznego w wyniku wychowania postępowo-humanistycznego, jakie otrzymałem zarówno w domu rodzinnym, jak i w gimnazjum Kreczmara. Wiele razy pragnąłem analizować przyczyny niechęci do Żydów i nie znalazłem innych, poza sztucznie utworzonymi”.

Państwo Żabińscy stworzyli Dom w ZOO – bezpieczny azyl dla uciekinierów z getta. Wśród nich znalazła się Magdalena Gross (1891 – 1948, rzeźbiarka). „Magdalena musiała [...] nie pokazywać się nigdzie poza domem i znikać w schowku, ilekroć zasygnalizujemy przybycie kogoś obcego” – pisze Antonina Żabińska. Umówionym sygnałem była melodia z operetki Piękna Helena „Jedź, jedź, jedź na Krete” śpiewana lub grana na fortepianie. Słyszając ją, Magdalena chowała się na stryszku, w łazience lub szafie ściennej. Pod koniec 1943 roku, kobieta przeniosła się do kryjówki u Rendznerów na Saskiej Kępie.

Maurycy Paweł Fraenkel – prawnik, w getcie warszawskim był pracownikiem działu podatkowego Judenratu. W czasie wojny poślubił Magdalенę Gross. Do Domu w ZOO przyszedł zimą 1943 r. „Najbardziej zadreślał się myślą, że swoją obecnością naraża domowników” – wspomina Antonina Żabińska. Początkowo nie opuszczał kryjówki („znikł ze świata”). Potem, dostawszy aryjskie papiery na nazwisko Paweł Zieliński, został „oficjalnie” zatrudniony w Ogrodzie Zoologicznym.

Rachela Auerbach (Aniela Dobruch) – tłumaczka, literatka, ur. 1901 r., zm. 1976 r. w Izraelu. Pojawiła się w domu Żabińskich pod koniec czerwca 1943 r. Przysłała ją, współpracująca z Radą Pomocy Żydom, Janina Buchholtz-Bukolska. Rachela miała „dobrą powierzchowność” – była szatynką o niebieskich oczach. Po wyjściu z getta zanim trafiła do domu Żabińskich mieszkała kątem u różnych ludzi. Poświęciła się działalności społecznej: współpracowała z Emanuelem Ringelblumem (twórcą Podziemnego Archiwum Getta Warszawskiego), pracowała w Radzie Pomocy Żydom „Żegota”, prowadziła kuchnię ludową. Dużo pisała.

Regina Kenigswein z d. Sobol z mężem Samuelem (znanym przed wojną bokserem z warszawskiego klubu sportowego „Makabi”) oraz dwojgiem dzieci. Ojciec Reginy przed wojną dostarczał warzywa dla zwierząt w ZOO. Znaleźli schronienie u państwa Żabińskich, gdy zostali wyrzuceni z poprzedniej kryjówki po aryjskiej stronie – mieszkania pani Wali przy ul. Karolkowej. Wspomina jak serdecznie zostali przyjęci do Domu w ZOO: „Wtedy

przyszła dyrektorowa z dyrektorem, wódka w rękę, tak nas pięknie przyjęli w piwnicy. I zaraz była ciepła zupa, wypiliśmy po kieliszku”. Kenigsweinowie noce spędzali w piwnicy. W dzień Samuel, wyposażony w kozuch i filcowe buty, siedział w wolierze zamknięty od zewnątrz na kłódkę. „Dzieciaczki na szczęście w lot chwytały każde skinienie, zachowując najdalej idącą ostrożność, tak były otrzaskane z niebezpieczeństwem i tak spoufalone z konspiracją. Umiały godzinami zachowywać ciszę, chodzić bezszelestnie, leżeć bez ruchu – przeszły już okrutną szkołę w getcie” – mówi Antonina Żabińska. Po pewnym czasie Kenigsweinowie zostali rozpoznani przez szwaczkę i musieli zmienić kryjówkę – małżeństwo zamieszkała u Feliksa Cywińskiego, ich dzieci w innych „melinach”. Regina Kenigswein po wojnie pisze o Żabińskim: „To nie człowiek, [...] Bóg sam zszedł po mnie, żeby mi pomóc”.

Eugenia Sylkes – „Przebywała całymi dniami u nas, żeby do minimum ograniczyć ryzyko zdradzenia się ze swoim akcentem” – pisze o niej Antonina Żabińska. Żabińscy ukrywali ją do połowy lipca 1944 r. Antonina Żabińska utrzymywała z nią kontakt kilka lat po wojnie. U Żabińskich schronienie znaleźli także: Marceli Lemi-Lubkowski z rodziną, Marysia Aszerówna (tłumaczka, literatka), Kellerowie z dzieckiem, Leonia i Irena Tenenbaum.

W czasie okupacji, Jan Żabiński, wstąpił do Armii Krajowej, brał udział w Powstaniu Warszawskim i dosłużył się stopnia porucznika.

III. 4

Po wybuchu Powstania Warszawskiego do domu **Ludwika i Hjalmara Uggłów** zaczęli przychodzić uciekinierzy ze stolicy – cywile, powstańcy, Żydzi, siostry zakonne. Pod koniec 1944 r. w domu Uggłów w Milanówku (willa „Sówka”) jednocześnie ukrywało się ok. 50 osób. Za tę działalność całej rodzinie groziła kara śmierci.

W krytycznych momentach ukrywający się schodzili do piwnicy, do specjalnie przygotowanego schowka. Pomieszczenie było tak niskie, że musieli przebywać w nim siedząc lub leżąc do czasu, aż niebezpieczeństwo minęło. Dla zmylenia Niemców na kłapie do piwnicy swoje legowisko miała koza Basia, która wielokrotnie „ochroniała” uciekinierów.

Pani Ludwika wspomina pewną historię: „Oni tam siedzieli pod stołowym pokojem i przeważnie byli umówieni, że jak przyjdą Niemcy, to się zastuka w podłogę. Pewnego razu

przychodzą, ale nie zwykli, (tylko) Niemcy wyższej rangi. Zaczęli przepytować męża [...], mąż kłamał jak mógł, wtedy się kłamało na potęgę. [...] Mąż pokazał zaświadczenie z poselstwa szwedzkiego i (Niemiec) dłużej z nim siedział. Gestapowiec stuknął obcasem w podłogę i tamci myśleli, że można wyjść. [...] Kazika wysłali na zwiady. On jak usłyszał, że się mówi po niemiecku, to z hukiem puścił klapę. Ten Niemiec się zainteresował, [...] ale zobaczył kozę i poszedł. Kazik dostał straszną burę. Różne takie rzeczy się działy, ale się żyło”.

Po wojnie rodzina Ugglów utrzymywała kontakt z ukrywaną przez siebie Zofią Lewartowicz i jej synem, Kazimierzem. W związku z problemami natury politycznej kontakt został zerwany w latach pięćdziesiątych. Dopiero w 2006 r. syn pani Ludwicy, Zbigniew, nawiązał ponowny kontakt z Kazimierzem Lewartowiczem. Zaoowocowało to przyznaniem Ludwicy i Hjalmarowi Ugglom medalu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, wręczonego w 2007 roku w Warszawie.

Marta Pietrzykowska

e-mail: martapiet@gmail.com, tel.: 0 691 138 911

Mgr kulturoznawstwa (Instytut Kultury Polskiej UW). Kończy pisać doktorat pt. „*Ludzie z kryjówek*” i „*papierowi aryjscy*”. *Opis i analiza doświadczenia ukrywania się Żydów po „aryjskiej stronie”* pod kierunkiem dr hab. Barbary Engelking-Boni w Szkole Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Jako konsultant merytoryczny pracuje w projekcie „Polscy Sprawiedliwi – Przywracanie pamięci” realizowanym przez MHŻP w Warszawie. Powadzi warsztaty i zajęcia terenowe o tematyce holokaustowej.